

# Pionier ethosu

Nie dość promowany, minął rok Tytusa Chałubińskiego ogłoszony w 120. rocznicę jego śmierci. Zainaugurowany 7 lutego 2009 w radomskiej farze, gdzie przyszedł doktor był ochrzczony, obfitował w uroczystości wspomnieniowe, odsłonięcia tablic pamiątkowych, rajdy szlakami miłośnika Tatr, spotkania w szkołach jego imienia oraz tych, którym w roku jubileuszowym to imię nadano, sesje organizacji lekarskich. 3 listopada 2009 odbyło się uroczyste posiedzenie Komisji Zdrowia Senatu RP z multimedialną prelekcją rektora UM w Warszawie, prof. Marka Krawczyka.

Zakończenie roku było odpowiednie do wielorakich zasług postaci lekarza-społecznika, który zapoczątkował cenne wątki w rozwoju polskiej medycyny i pozostawił wzory służby społeczeństwu. 12 grudnia 2009 Instytut Historii Nauki PAN i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zorganizowały sympozjum „W kręgu doktora Tytusa Chałubińskiego”.

Trzeba wymienić partnerów przedsięwzięcia, bo ich lista mówi o współczesnym kręgu zainteresowań tą tradycją, która jest bardzo potrzebna nie tylko dla dopełnienia tożsamości dzisiejszych polskich inteligentów, ale stanowi zasób całkiem aktualnych wskazań. Patronowali konferencji wieńczącej Rok: Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Polskie Towarzystwo Lekarskie, Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, Kasa im. Józefa Mianowskiego – Fundacja Popierania Nauki, Pracownia Dziejów Inteligencji Instytutu Historii PAN, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, Fundacja Pokolenia Pokoleniom. W Komitecie Honorowym, ale i wśród prelegentów była prof. dr hab. Kinga Chałubińska, prawniczka i kontynuatorka lekarskiej tradycji, pracująca w Wiedniu.

W 2010 r. ukaże się specjalny numer „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki PAN” z referatami wygłoszonymi podczas grudniowego sympozjum, wypada zatem prosić czytelników „PAUzy” o cierpliwość, a teraz zwrócić uwagę na niektóre tylko cechy tego, co organizatorzy nazwali „Kręgiem doktora Tytusa Chałubińskiego”. Jest to krąg szeroki – zarówno geograficznie jak intelektualnie oraz ideowo. Wedle pierwszej z tych miar obejmuje Królestwo Polskie, z Warszawą, gdzie ukończywszy Akademię Medyko-Chirurgiczną w Wilnie i uzupełniwszy studia w Dorpacie, Tytus Chałubiński pracował, no i tę „czwartą część” podzielonej między zaborców ojczyzny, jaką było Zakopane, dokąd represje docierały słabiej i gdzie wykwały się w dyskusjach polityków, intelektualistów i artystów programy dla przyszłej niepodległej Polski. Osoba bohatera sesji ogniskowała całe to życie umysłowe Zakopanego, inspirując jego uczestników.

„Ulubieniec Warszawy” – jak zwano doktora ze szpitala ewangelickiego (zaczął tam pracować w r. 1845) – został założycielem Towarzystwa Tatrzańkiego i od lat ma w Zakopanem pomnik. Mniej pamiętamy o jego zasługach dla nauk przyrodniczych, jak badania tatrzańskich mchów i obserwacje klimatyczne. Szerokość horyzontów i aktywna rozległość zainteresowań właściwa tamtemu pokoleniu inteligentów była trochę wymuszona przez historię, która wikłała losy ludzi zdolnych, otwartych, żarliwych, każąc im szukać wiedzy na zagranicznych uniwersytetach. A w czasach młodości Tytusa Chałubińskiego europejska medycyna przeżywała akurat okres przełomowych odkryć w fizjologii i patologii oraz wdrażania ich do praktyki lekarskiej (w Królestwie zdarzały się jeszcze gorące spory o sens... zwalczania kołtuna).

Był to zarazem czas rodzenia się medycyny społecznej, idei otoczenia opieką lekarską ubogich mieszkańców przedmieść miejskich i odległych od cywilizacji wsi. Wrażliwość na nędzę i jej skutki dla ludzkiego zdrowia stawała się rdzennym składnikiem lekarskiego etosu, ale i chyba szerzej etosu pozytywistów-społeczników, po których dziedziczyli go budowniczości Drugiej Rzeczypospolitej, który w Trzeciej RP wymaga pielęgnacji, jak niektóre inne cechy tamtych przodków – bezinteresowna ofiarność, gotowość do służby dobru wspólnemu, jeśli tego wymagają okoliczności, przy – oczywiście – umiejętności rozpoznawania wagi okoliczności i potrzeb.

Dlatego teraz potrzebne było obchodzenie Roku Tytusa Chałubińskiego i ożywianie postaci oraz zdarzeń z różnych obszarów tradycji. Dlatego miał sens referat dr Antoniny Sebesty z Krakowa na wspomnianym sympozjum pt. „Chałubiński był pierwszy... Rozważania na temat ethosu lekarza na przykładzie działalności Tytusa Chałubińskiego i Alberta Schweitzera”. Nie przeżywamy dzisiaj tego pierwszeństwa zbyt gorąco, ale to sposobność do zastanowienia się nad istotą lekarskiego ethosu (pisownia za autorką) i może nad zobowiązaniem, jakie z owego pierwszeństwa polskiego lekarza wynika. Warto zajrzeć do roczników „Zdrowia”, redagowanych przez bohatera sympozjum, bo można tam wyczytać rzeczy zadziwiająco aktualne.

Biografia dra Chałubińskiego, choć żył w niewoli narodowej, wywołuje tęsknotę za niepowrotnie chyba utraconą jednością środowiska inteligenckiego. W domach lekarzy tamtego czasu bywali pisarze, malarze, profesorowie uniwersytetu, humaniści i – wedle dzisiejszej nomenklatury – biznesmeni, tj. przemysłowcy; lekarze zaś odwiedzali domy ich wszystkich.

W lutym 1861, kiedy manifestacje patriotyczne osiągnęły w Warszawie kulminację, a od kul carskiego wojska zginęło na Krakowskim Przedmieściu pięć przypadkowych osób (zdarzenie opisane w literaturze pięknej), umiarkowane koła inteligenckie podjęły próbę mediacji. Z przyzwoleniem ulicy i za zgodą rosyjskiego namiestnika utrzymanie spokoju powierzono nieformalnej grupie Delegacji Miejskiej, w skład której weszli m.in. Tytus Chałubiński, Józef Ignacy Kraszewski, Ludwik Kronenberg, księża, rabin, szewc...

Patriotyzm to kolejny wymiar „Kręgu Tytusa Chałubińskiego”, któremu poświęcono obrady na zakończenie Roku jego imienia. Ludzie tego kręgu byli na patriotyzm niejako skazani, jeżeli chcieli cokolwiek pożytecznego robić dla współobywateli, gdyż każdy taki pożytek wywoływał wrogie reakcje zaborców. Nie musi ta postawa być dzisiaj tylko ilustracją do książki historycznej. Przypadek Delegacji Miejskiej daje do myślenia o granicach kompromisu, o potrzebie lub bezużyteczności „ludzenia despoty”, o oddziaływaniu na rozgorączkowane tłumy, o koniecznej równowadze między heroizmem a obroną substancji i o wielu jeszcze sprawach.

Myślę, że to bardzo dobrze przywoływać z przeszłości postaci rozmaitej kondycji społecznej i zawodowej, kiedy żyjemy w społeczeństwie pod tymi względami (zwłaszcza tym drugim) bardzo zróżnicowanym. Daje to szerokie *spectrum* wzorców (tym, którzy chcą się wzorować) i oddziałuje na różne potrzeby „bycia dobrym, bycia pierwszym” w tej lub innej dziedzinie.